

posiadają pewne przywileje. Wyjdziemy stąd przez Calle Mayor na Puerta del Sol.

Chciałem zachować minę tak swobodną jak i on.

— Przed chwilą wspominał pan o legendzie, związanej do Studni Maurytańskiej.

— Rzeczywiście.

— I przyrzekł mi pan opowiedzieć, ile prawdy mieści się w tem podaniu ludowem.

— Owszem.

— Otóż niektóre fakty są dla mnie zupełnie zrozumiałe, jak na przykład Maur, tajemnicze słowa, kierujące wodą i t. d., nie wiem jednak, co znaczy piękna dziewczina, niewolnica tego Maura.

Pan Holsbein roześmiał się szczerze.

— Piękna dziewczina jest nazwą, nadaną zbroi wielkiego mistrza z Alcali z powodu wyrytej na niej głowy kobiety...

— A więc ten Maur?

— Skradł tę zbroję, uciekając podziemnym korytarzem, który sam wykopał.

— Jaki! zawołałem zdziwiony. Tyle pracy dla jednej zbroi?

— Pojmie pan to zaraz, gdy dodam, iż uważano powszechnie, że ta zbroja daje temu zwycięstwo, kto ją na siebie włoży. Miała więc nieocenioną wartość.

Droga prowadziła teraz przez wąską ścieżkę, wydeptaną między dwoma dużymi krzakami. Hrabia puścił mnie pierwszego. Postąpiłem zaledwie dwa kroki, gdy nagle uderzono mnie silnie w kark. Doznałem wrażenia, jakby wszystko wstrząsnęło mi się w mózgu, straciłem czucie i padłem na ziemię.

Nie zostałem zabity, jeżeli obecnie opowiadam o tej przygodzie, byłem jednak, jak mówi Falstaff, bardzo blisko tego.

VII.

OCKNIENIE.

Otworzyłem oczy. Przekonałem się, że znajduję się u siebie w hotelu. Usłyszałem wrzenie gotującej się wody i szept przyciszzonej rozmowy osób, których nie widziałem. Staralem się odwrócić głowę, w karku jednak doznałem nader silnego bólu. Instynktownie schwyciłem się ręką za szyję. Czaszka moja na podobieństwo mumii egipskich obwiązana była całą bandażami. Zdziwiło mnie to bardzo, gdyż nie przypomniałem sobie, bym przywdział na noc taki strój na głowę. Zdumałem się jeszcze więcej, gdy usłyszałem te słowa:

— Seniorita, poruszył się.

Cóż to się dzieje? Był to głos Concepcion... w moim pokoju... w hotelu... to niemożliwe. Z pewnością śni mi się to.

Nie spałem. Przed oczami memi przy postaniu stanęło urocze zjawisko. Nachyliło się i zbliżyło do moich warg jakieś naczynie z napojem, rozkazując mi tkliwie:

— Proszę pić.

— Miss Niete, Niete! — zawołałem — to ty! Potaknęła głową i wyszeptwała czule:

— Naprzód proszę pić, potem porozmawiamy.

Wypiłem... Jeżeli ta przygoda wydawała mi się niezrozumiałą dla mego wstrząśniętego umysłu, to za to jasno widziałem, że przynosi mi ona wielką korzyść. Niete podała próżne naczynie Concepcion, która się zbliżyła do łóżka, a do mnie odezwała się:

— Proszę nie mówić... Lekarz zabronił... Ach! to już dwa dni się ciągnie, jak ja się bałam!... Nie odzyskiwałeś przytomności... Ojciec posłał mnie zaraz nazajutrz rano...

Spoglądałem na nią zdumiony. Co ona mówi? Nie wątpiłem o prawdziwości jej słów, nie rozumiałem ich jednak. Miałem tylko wrażenie, że zaraz wszystko poznam, o wszystkim dowiem się.

— Ach! — szeptała drżącym głosem Niete — rana twoja tak strasznie wyglądała.

Rana! Teraz już pojąłem. Przypominam sobie Studnię Maurytańską, Armeryę i hrabiego; zwłaszcza hrabiego, który zabijając mnie, chciał pozbyć się zbytecznego świadka. Wówczas gdy ja namyślałem się, w jaki sposób odebrać mu dokument, który, jak sądziłem, miał przy sobie, on najspokojniej ubezwładniał mnie.

— Na szczęście ojciec mój otrzymał lżejszą ranę i pozwolił mi przyjść tutaj z Concepcion, by czuwać nad tobą.

— Pozwolił? — powtórzyłem...

Tego już za wiele; zabójca pozwala córce na prawie zło, które uczynił.

— Pozwolił — potwierdziła — chociaż sam był raniony.

— I jego raniono?

Znowu coś się we mnie gmatwało... Moja ran jest zupełnie zrozumiała, lecz jego?... Niete nie mogła domyślać się mych myśli Biedaczka, cierpiałaby za wiele, gdyby dowiedziała się, że jej ojciec chciał przyszłego swego zięcia wyprowadzić na tamten świat. Nie, moja cudownie madonno o lazurowych oczach, nigdy się o tem nie dowiesz.

Mówiła tymczasem dalej:

— Raniono go w głowę jak i ciebie, lżej jednak, gdyż rano odzyskał przytomność.

— Dziś rano?

— Ach! źle opowiadam... Pamiętasz ten dzień w parku, gdy nagle ojciec nas zastał razem. Ufność, że mnie kochasz... Przypominasz sobie?

— Raczej wszystko zapomnę, niż to.

Położyła swą drobną rączkę na mych ustach.



Spoglądał na mnie ironicznie, trzymając w ręku małą latarkę.

— Proszę nie mówić, lekarz nie pozwala... Słuchaj tylko. Twoja infirmierka ma prawo mówić teraz za dwoje. Mój ojciec, jak wiesz, miał migrenę. Po obiedzie chciał wyjść, by uwolnić się od tego bólu. Ja udałam się do swego pokoju i zasnąłam, śniąc o angielskim gentlemanie, który ma uczynić ze mnie Angielkę.

Ucałowałem rękę, którą zostawiła mi przy twarzy; wywołało to cudowny uśmiech na jej ustach.

— Koło północy cała Casa Avreda została wzburzona... Dzwonią, krzyczą, chodzą... Cóż to mogło znaczyć?... Podniosłam się i zobaczyłam, jak policjanci niosą mego omdlałego ojca z raną na głowie. Jakiś nieznany człowiek dał znać policji, że dwie osoby leżą w ogrodzie w Armeryi... Znikł on zaraz, lecz wiadomość jego była prawdziwa... Leżałeś na jakiejś wąskiej ścieżce, prowadzącej do piwnic muzeum, o sto kroków bliżej leżał mój ojciec... Dowiedziałam się tego od policjantów... Pomyśl tylko o mojem położeniu. Ciebie zaraz poznano, gdyż złoczyńca nie zabrał ci portfela z biletami i przeniesiono cię też natychmiast do hotelu. Ojciec, który był zupełnie bez czucia, spędziłby noc w szpitalu, gdyby nie jeden policjant znajomy, stojący często na posterunku przed naszym domem.

Najróżnorodniejsze myśli tłoczyły mi się w głowie. Mnie powalił hrabia Holsbein, lecz kto jego? Czy przypadkiem nie X 323?... Co w tem niemożliwego, by ten dziwny człowiek tam się znajdował?...

Lecz w takim razie wiedział, że weszliśmy przez Studnię Maurytańską, a wyjdziemy tą stroną? Lecz co odpowiedzieć policji, gdy będzie zapytywała o ten napad? Jeżeli X 323 nie zdobył jeszcze pożądanego dokumentu, nie należy o niczem nawet wspominać.

Wszystko to mieszało mi się w głowie. Można by powiedzieć, że czaszka moja zamieniła się w kocioł, w którym wszystko razem gotuje się. Narzeczona moja, nie przypuszczając, co może się dziać z memi myślami, opowiadała dalej.

— Najdziwniejsze w tej całej niezrozumiałej przygodzie jest to, iż ojciec mój utrzymuje, że nie wchodził wcale do ogrodu Armeryi, który zresztą wieczorem jest zamknięty dla publiczności.

Nadstawiłem uszu. Czy przypadkiem hrabia nie dlatego tylko pozwolił przyjść swej córce, by wskazała mi bezwiednie, w jaki sposób należy odpowiadać policji?

— Mówi, że po wyjściu z domu przechadzał się bez celu i gdy doszedł do jakiegoś kościoła, którego nazwy nie pamięta, migrena tak się wzmogła, iż pociemniało mu w oczach... Nagle uczył jakiegoś silnego uderzenie w głowę i wtedy musiał paść zemdłony, gdyż nic więcej nie może sobie przypomnieć.

Słusznie domyślałem się... Niete została posłana do mnie jako nieświadoma swej roli informator. Można z tego wnioskować, że hrabia jest niepospolitym graczem i ma twardą głowę, jeżeli po swym ciosie może myśleć o takich szczegółach. Wskazywał mi drogę i nie wahałem się wstąpić na nią. Muszę kłamać wobec tego, lecz z czasem Niete pozna prawdę i wybaczy mi, że ją zwodził i nie wyzwał jej wszystkiego.

— Istotnie jest to dziwne — odezwał się tonem najgłębszego zdumienia.

— Co się seniorowi wydaje tak dziwnem — zawołała Concepcion, która widocznie nie mogła znieść dłużej swej milczącej roli.

Dzielną dziewczyna! jak zawsze, tak i tym razem przyszła mi z pomocą.

— Bo i ja również ani kroku jednego nie stąpiłem w ogrodzie Armeryi.

— Santa Virgen! Niepokalana Pannienko!

— Czyż to możliwe?

Oba te wykrzykniki rozległy się razem z tą tylko różnicą, że Concepcion był dłuższy.

— Ależ tak jest... Z powodu wzruszeń, jakich doznałem tego dnia, szukałem samotności... Zdaje mi się, że idąc przed siebie bezwiednie, doszedłem do brzegu Mancanaresi, tam doznałem jakiego uderzenia, a potem nie wiem, co się stało.

Przyznać muszę, że dla każdego, kto nie podejrzewał szczerości tych dwóch jednakowych wyjaśnień, mojego i hrabiego, ci dwaj ranni, którzy nie wiadomo w jaki sposób zostali w jednym czasie przeniesieni przez swych napastników do ogrodu Armeryi, musieli przedstawiać niezwykle trudną, tajemniczą zagadkę.

Niete i Concepcion znalazły zaraz tłumaczenie, utrzymując, że tej podwójnej zbrodni dopuścił się jakiś szaleniec, którego monomania miała swój wyraz w ukrywaniu ofiar na jednym miejscu.

Do tych samych wniosków doszli i dziennikarze hiszpańscy, którzy następnego dnia szeroko rozpisywali się o tym niepowodzeniu. Osobiście nie czułem wielkiej urazy do mego „prawie zabójcy“, gdyż mogłem obecnie w całej pełni korzystać z towarzystwa Niety; pod wejrzeniem jej cudownie pięknych oczów szybko powracałem do normalnego stanu. Pod wieczór Niete odeszła, zabierając z sobą Concepcion. Miała ona złożyć hrabiemu mego pozdrowienia i wyrazić zdziwienie, że narzeczony uległ takiemu zamachowi, jak i teść. Była to zarazem i odpowiedź na radę, jaką mi przysłał za pośrednictwem nieświadomej tego Niety. Istotnie, postanowiłem nie wspominać nikomu ani o Studni Maurytańskiej, ani o dokumencie.

Na drugi dzień rano przyszła Concepcion dowiedzieć się o moje zdrowie. Noc spędziłem doskonale i lekarz, który mnie doglądał, oznajmił mi, iż popołudniu będę mógł się podnieść z postania. Rany na głowie albo sprowadzają śmierć, albo kończą się tylko bliznami bez groźnych następstw.

(Ciąg dalszy nastąpi.)